Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 23. Kraków-Lwów, dnia 8 czerwca 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalne . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.066

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

„Za mordę“.

„Nie wierzymy w Boga.

Religja jest opjum (słodką trucizną) dla ludu“.

Tak naucza w elementarzu bolszewickim Krupskaja, żona Lenina, przewodnicząca oddziału dla oświaty ludu.

„Nie wleczemy za sobą ciężaru legalizmu“, chełpi się Lenin.

„Wyroki, jakieby mogły zapaść na niekorzyść rządu, nie mogą być tolerowane“ — woła Zinowjew.

Innemi słowy:

Precz z religją, z etyką chrześcijańską, precz z prawem na tejże moralności opartem.

Nie można bolszewikom odmówić szatańskiego sprytu.

Wiedzą, że gdy zniszczy się w społeczeństwie religję, poczucie i poszanowanie prawa, otrzyma się stado ludzkie, które można trzymać „za mordę, króciutko, przy samym pysku“.

Tak właśnie, jak marzy się „Nowej Kadrowej“, mieszczącej się w gmachu Głównej Komendy Policji Państwowej w Warszawie, która (Nowa Kadrowa) nawołuje do wzięcia posłów, a tem samem społeczeństwa „za mordę, króciutko, przy samym pysku“.

Równolegle z tem nawoływaniem idzie ze strony sanacji walka z Konstytucją i prawem.

Ołowiem i pałką pragnie się strzaskać Sejm i Senat wraz z Konstytucją i innemi przybudówkami, czyli innemi obowiązującemi ustawami.

Gdy się trzaska prawo, niszczy się również „truciznę religijną“, ile, że prawo opiera się na dziesięciorgu przykazań: — Czcij ojca i matkę swą. — Nie kradnij, — nie zabijaj, — nie mów fałszywego świadectwa i t. d.

Gdy obywatel widzi, że kradzieże zwykłe i grosza publicznego, że zbrodnie napadów na spokojnych obywateli (Zdziechowski, Mostowicz, Nowaczyński i t. p.), uchodzą bezkarnie, prawo jest jak pajęczyna, bąk się przebije, a na muszkę wina;

gdy słyszy, że za okrzyk: „niech żyje Sejm“, w państwie konstytucyjnem policja zakuwa w kajdany;

tracąc wiarę w prawo, w sprawiedliwość, z pewnością nie ugruntuje się w religji, która przecież zasadza się na wierze, w sprawiedliwość, w triumf cnoty nad występkiem, prawa nad bezprawiem.

Im dłużej trwa ta sanacyjna robota, tem bliżej jesteśmy bolszewizmu, agitacja „Nowej Kadrowej“ i t. p. sanacyjnych organów, jest wodą na młyn bolszewizmu, który do zwycięstwa potrzebuje:

zniszczenia religji, strzaskania prawa, czyli nędzy ducha i nędzy materjalnej, nędzy ciała.

A ponieważ jesteśmy, jak „drzewa na jesiennej slocie i kłosy zboża, rzucone na wichrze“, nędza zatacza coraz szersze kręgi, położenie gospodarcze codzień się pogarsza... zaciera z radości ręce Moskwa — czerwone cary.

Oby napróżno! J. B.

Niech naród rostrzyga!

W dniu 25-go maja br. odbyło się w **Środzie** w Wielkopolsce zebranie delegatów Piasta, na którem **prezes Witos** wygłosił referat o sytuacji obecnej Państwa.

Z przemówienia tego podajemy wyjątki.

Przytoczywszy tekst przysięgi, którą składa Prezydent Rzeczypospolitej, zapytuje mówca:

Czy 4-letnie Rządy pomajowe ułatwiły p. Prezydentowi spełnienie ślubowania? Czy wszędzie i zawsze święcie były przestrzegane i bronione ustawy konstytucyjne? Czy godność imienia polskiego była należycie strzeżona? O tem mówić nie chce, gdyż **wie to całe myślące społeczeństwo polskie.** Mnie zaś przypomnieć wypada, że był moment, gdzie p. Piłsudski nazwał Polaków narodem idjotów, że były okresy, gdy ten pierwszy Marszałek Polski lżył Sejmowe — przedstawicielstwo narodu w sposób najwięcej brutalny, że był czas, kiedy drwiono z prawa i przepisów, kiedy łamano i deptano ustawy, tą samą Konstytucją zastrzeżone, zupełnie bezkarnie.

Świeżo też mamy w pamięci powołanie na urząd ministrów, którym Sejm wyraził votum nieufności.

Godność i interes narodu polskiego, dobre imię Państwa w kraju i zagranicą wymaga, by Sejm wykonując swoje prawa, pociągnął do odpowiedzialności tych, co prawo łamią, co wbrew ustawie szafują setkami miljonów ludzkiej krwawicy, trzeba zastanowić się głęboko nad położeniem kraju, a jednak p. Prezydent kierujący się radami p. Sławka odracza posiedzenie Sejmu, przedtem, nim ono się zaczęło.

Jakże inaczej dzieje się na całym cywilizowanym świecie?

Mimo wszystko, co się u nas mówi i robi, mimo dymu kadzideł, zasłaniających prawdę, mimo blagi i czelności obozu sanacyjnego, nie będzie zdaje się innej rady, jak odwrócić się od genjuszów, a zwrócić się do narodu.

Trzeba jednak ten naród szanować i trzeba w niego wierzyć, ale trzeba, by on przestał być tylko widzem i biernem narzędziem.

Ostatnie wypadki, jakie zaszły w Polsce nietylko tego nie potwierdzają, ale natomiast utrwalają przekonanie, że klika, która się gwałtem dostała do wpływów, uważa państwo za swoją wyłączną własność, społeczeństwo za pracujących i z łaski cierpianych niewolników, a Sejm za szkodliwego intruza, który ośmiela się mącić spokój owym rzekomym twórcom Polski. Łaską swoją darzy tylko nieliczne grono wybranych, którym w Polsce wszystko wolno, którzy zajmują najwięcej intratne, wybitne stanowiska mimo, że często jedyną ich kwalifikacją to kult dla p. Marszałka i znajomość Pierwszej Brygady, lub zdrada swoich przekonań i wyparcie się swojej przeszłości.

Historja nawet naszej doby wykazuje, że **byli tacy uzurpatorzy, co niszczyli prawo istniejące, ale w to miejsce dawali prawa inne,** co przewracali istniejące ustroje państwowe, ale tworzyli nowe, co obejmowali władze i panowanie, stawali się dyktatorami, **ale brali też na siebie odpowiedzialność wyraźną i widoczną.**

Nie lżyli oni jednk i nie kopali swego społeczeństwa, ale podniecali jego dumę narodową, wyrabiali w niem godność i poczucie siły. Ograniczali wolność, zmuszali do pracy, ale skutki tej pracy — to kwitnące państwo i wzrastający dobrobyt obywateli.

Czteroletnie rządy sanacji, mające jak najlepszą konjunkturę, rządy, którym nikt nie przeszkadzał, rządy, które zdyskontowały obcą pracę dla siebie, dowiodły, że nie mogły czy nie umiały nic zrobić. Dojrzały one też zupełnie do ustąpienia.

Nikt temu nie zaprzeczy, że **mają one nietylko smutną historję za sobą, ale mają też przeciw sobie ogromną większość polskiego społeczeństwa, mają przeciw sobie znaczną większość Sejmu.** Za sobą zaś mają wszystkich zaintersowanych w tym systemie rządzenia, mają spekulantów i pochlebców, których ma zresztą każdy, kto rozporządza władzą i korytem, ale którzy też pierwsi uciekają, gdy się władza i koryto kończy. Mają bojówki, które zatykają kijem usta wolnemu obywatelowi, mają indywidua kryminalne do rozbijania głów i wypalania oczów, mają „Strzelca“, który ma robić porządek z tymi, co zachowali w Polsce godność i przekonania.

To wszystko mają, ale to nie może stanowić podstawy rządzenia — ani do tego mandatu nie daje, to rzuca tylko bardzo nieciekawe światło na stosunki w Polsce wytworzone, bardzo nieciekawe, ale bardzo wymowne.

Unikanie zetknięcia się z Sejmem, obawa przed jego uchwałami i krytyką nietylko utrwala w społeczeństwie prawdziwość zarzutów przez Sejm stawianych, lecz ponadto wyrabia przekonanie, że sam Bóg wie, co się dzieje, jeżeli Rząd się Sejmu tak panicznie boi. Jest to wyraźne zrywanie mostów, pomiędzy rządem, a społeczeństwem

Nie zdziwią się Szanowni Zebrani, że zamilczę dziś o tem, o czem tak wiele zresztą pisały dzienniki, a więc — o śrubowaniu budżetu, o miljardowych przekroczeniach, o funduszach publicznych, użytych nieprawnie na wybory dla stronnictwa rządowego, o rozrzutności, o wysokich poborach rozmaitych świeżo upieczonych dygnitarzy, o funduszach dyspozycyjnych, z których się nie rachują, o djetach rożnych wielkości, które w okresie ogólnej nędzy podniesiono do dziesiątek dolarów na jeden dzień, o mnogości aut luksusowych dla wielu wielkich i małych sanatorów, które nietylko kosztują, ale robią z Polski kraj dziwny naprawdę, w którym z jednej strony orgja używania i przepychu, z drugiej padoł nędzy.

Wszystko to jednak można usunąć, szkody można powetować, rany zagoić może czas i praca; **gorszą daleko rzeczą to robota, która deprawuje, która poniża, która łamie wolę i charaktery, która z ludzi robi narzędzia, zdolne do wszystkiego, robi nikczemników. Tego często naprawić się nie da, to trwa lata i pokolenia.**

Historja uczy, że każdy upadek narodu i państwa poprzedza upadek godności i innych cnót obywatelskich.

Przykładem bliskim i jaskrawym, to Polska przedrozbiorowa i ów haniebnej pamięci Sejm grodzieński potwierdzający prawie jednogłośnie rozbiór własnej ojczyzny, to posłowie szlachcice, którzy za ten czyn straszny szukali zapłaty. To służalstwo i upodlanie się magnatów w okresie niewoli.

To powinno być nietylko pouczające, ale też i odstraszające. A jednak!

Głos ze sali: „Co robić obecnie?“

Co robić, pytanie aktualne, odpowiedź dość trudna choć prosta zupełnie.

W Polsce nie może trwać wieczna wojna pomiędzy Sejmem i Rządem, musi ona być skończona, spór rozstrzygnięty.

Kto to ma zrobić?

Jedynie do tego powołanym sędzią jest **tylko ten,** kogo prawo zrobiło właścicielem państwa, **to jest** Naród. **Albo Sejm powinien dojść natychmiast do głosu, albo powinien być rozwiązany,** nie **po to jednak,** by sanacja mogła robić rozmaite figle, **lecz, by** Narodowi dać możność rozstrzygnięcia i **zakończenia** sporu.

Konieczności państwową jest oddalenie tego rządu, a powołanie takiego, któryby nie **był** prowokacją ani Konstytucji, ani też społeczeństwa, ale **był** w zgodzie z niemi.

Taki rząd albo będzie z **Sejmem współpracował**, albo też przeprowadzi wybory zgodnie z istniejącym prawem, bez gwałcenia woli ludności. A wtenczas Polska wejdzie na właściwe tory z wolą swojego prawowitego gospodarza.

Śmiganie batem, grożenie drągiem, łamanie kości musi się skończyć, a **musi nastąpić panowanie prawa i praca wspólna i wytężona, która musi zniszczyć zło nagromadzone.**

———o———

Jak sanacja buduje mocarstwową Polskę?

W „Piaście Wielkopolskim“ w sprawozdaniu z mowy prezesa Witosa wygłoszonej w Środzie czytamy:

Nieszczęsna polska sanacja, która ma za sobą same tylko przestępstwa, czy one się nazywają przewrotem majowym czy łamaniem Konstytucji, czy wprowadzaniem miljonów żydów do Polski, czy przekroczeniami budżetowemi, **czy stronniczością administracji, czy rozrzutnością bez końca i miary, czy zabijaniem ducha i inicjatywy obywatelskiej, chce zanim zginie ukoronować dalszem łajdactwem swój niesławny żywot.**

Mam w ręku dwie ulotki rozdawane dziś w bramie kościoła w Środzie, a wydane przez regjonalny komitet Bezp. Bloku współpracy z rządem, które zawierają ani mniej ani więcej jak **namawianie i doradzanie obywatelom państwa, by do wyborów nie chodzili.**

Czyta się i oczom się nie wierzy. Jakto, rząd rozpisał i przeprowadza wybory **a stronnictwo, które współpracuje z nim nie uznaje tego?** Jakto-to usuwanie się **od spełniania swoich praw zaczyna być cnotą obywatelską w Polsce?**

Jakto — czy nie wiedzą ci szaleńcy, czy zbrodniarze, **że jeśli polscy wyborcy nie pójdą do wyborów to Niemcy zagarną mandaty? Nie wiedzą jakie by było następstwo tego kroku w kraju i za granicą.** Czy nie musi się tu nasuwać myśl kto jest tą obcą agenturą w Polsce?

Jedna z ulotek kończy się bombastycznym zdaniem, które powtarzam. I ci nowocześni faryzeusze mienią się być dobroczyńcami, a potem dodają cztery wiersze:

Biada wiekowi, gdzie karły bez siły
Biorą się z dumy do wielkiej roboty
Gdzie duch niewolnik nikczemny i zgniły
Chce dzieje kreślić i ustalać cnoty.

Na tę ocenę zgodzić się można w całości — należy tylko skierować ją pod adresem sanacji.

* *

„Wola ludu“ donosi o podobnej odezwie sanacji na Wołyniu rzuconej przed wyborami w 18/5 br.

Na kilka dni przed wyborami sanacja ogłosiła odezwę wzywającą ludność polską do tego, by się wstrzymała od głosowania. A wynik jest ten, że **jedynie liście polskiej zabrakło do zdobycia mandatu kilkaset głosów. Wszystkie mandaty w tym okręgu w liczbie 6 dostały się w ręce mniejszości narodowych. Wybrano 5 ukraińców i 1 żyda!** Wiadomość ta pójdzie w świat i będzie wyzyskana przeciw Polsce. Będzie się mówiło i pisało zagranicą, że Polska nie ma co robić na Wołyniu, bo „niema tam Polaków“. **Zawdzięczać to będziemy sanacji, która w zaślepieniu swojem i w nienawiści do wszystkiego, co nie jest sanacyjne, przekroczyła już wszelkie możliwe granice:** woli, żeby wybory dały ukraińców, żydów, komunistów, **byle nie Polaka**, który nie chce się zaprząc do wozu sanacyjnego. Oburzające!

Na zagrożonych frontach!

Bez Pomorza — Gdyni, niema Polski.

Bez Kresów wschodnich niema mocarstwowej Polski.

Bez Górnego Śląska niema dobrobytu w Polsce. Dlatego każdy Polak winien mieć wzrok stale zwrócony na morze, na czarnoziem podolski, na ognie fabryczne na Górnym Śląsku. Źle się tam dzieje za rządów sanacji.

Mówi o tem odezwa wszystkich posłów i senatorów (z wyjątkiem partji rządowej), w której czytamy:

„W ostatnich kilku miesiącach, w czasie dla **Polski najbardziej niekorzystnym**, z niewytłumaczonym pośpiechem podpisane zostały umowy z Niemcami, które nietylko musiałyby podkopać nasze gospodarstwo narodowe, ale **wręcz zagrażają bezpieczeństwu naszego Państwa.**

Przez wzajemne zrzeczenie się pretensji pieniężnej zarówno Skarb Rzeczypospolitej, jak jej obywatele ponoszą **ciężkie straty, których nie równoważy zrzeczenie się przez Niemcy pretensyj fikcyjnych** (urojonych).

Przez zrzeczenie się likwidacji reszty własności niemieckiej, **pozostawiamy w rękach Rzeszy około 40.000 ha ziemi.**

Przez zrzeczenie się prawa odkupu osad kolonizacyjnych, mimo, że to prawo w kontraktach z kolonistami jest zastrzeżone, uświęcamy **haniebne dzieło Komisji Kolonizacyjnej, utrwalamy na Kresach Zachodnich 70.000 Niemców, a w ich rękach 150.000 ha polskiej ziemi, wreszcie** — co już jest rzeczą niegodną — dajemy rządowi Rzeszy **prawo mieszania się w nasze wewnętrzne sprawy**, dajemy mu prawo opieki nad polskimi **obywatelami** narodowości niemieckiej w Polsce.

Przez umowę o osiedleniu otwieramy **naoścież** nasz kraj dla powrotu tych Niemców, którzy stąd po wojnie wywędrowali, a teraz wrócą, mocni poparciem swego rządu i kapitałami, w które ich ten rząd zaopatrzy, by niszczyć przez swą konkurencję polskie warsztaty pracy, i bez tego już podkopane przez gospodarczą i podatkową politykę rządu.

W umowie handlowej rząd polski zgodził się ostatecznie na pozostawienie w Polsce około **10.000 niemieckich optantów**, których wydalić ma prawo na podstawie umowy przez Niemcy podpisanej; dotąd pozostawali w Polsce **bezprawnie**, teraz uroczyście otrzymują prawo **pozostania** w Polsce nazawsze.

Te wszyskie postanowienia mają dla Niemiec ogromne znaczenie, którego mężowie stanu niewieccy bynajmniej nie ukrywają. W parlamencie Rzeszy stwierdzano wielokrotnie, „że przecież **Rzesza Niemiecka musi dążyć do tego, by w chwili przyszłej zmiany granic z Polską miała na odzyskanych obszarach zasiedziałą ludność niemiecką, a nie była** zmuszona ją sprowadzać“. Nietylko więc w czasie zastoju, bezrobocia i biedy sprowadzamy do kraju groźnych konkurentów niemieckich, nietylko pozostawiamy w obcych rękach ziemię, której tak potrzebuje chłop polski, ale **dobrowolnie wzmacniamy w Polsce niemiecki stan posiadania**, jak gdyby po to, żeby ułatwić Niemcom napór na nasze granice zachodnie.

Wreszcie przez umowę handlową **dajemy Niemcom największe korzyści i przywileje**, jakich kiedykolwiek udzieliliśmy państwom zaprzyjaźnionym. Rujnujemy nasz przemysł, zwłaszcza ten, który dla obrony Państwa ma największe znaczenie: chemiczny, metalowy, elektrotechniczny, a niewielkie ulgi, które Niemcy przyznali pozornie naszemu rolnictwu zniweczyli sami natychmiast przez gwałtowne podniesienie ceł na płody gospodarstw wiejskich. Tak więc całe to, tak pośpiesznie sklejone dzieło naszego rządu stanie się dla naszego kraju klęską gospodarczą polityczną i narodowa, jeżeli będzie ratyfikowane“.

Jak sanacja pracuje dla Polski na Kresach wschodnich

mówi o tem „Sprawozdanie delegatów na Zjeździe Rady Naczelnej Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami“ oraz „Głos Lubelski“.

„Niezliczone są dowody odpolszczania Ziem wschodnich, tej, jak się już teraz powszechnie mówi „barbaryzacji“ Kresów.

Do końca 1922 roku osiedlono tam 6.280 rodzin, liczących 30.640 głów. Ludzie ci znaleźli się w atmosferze nienawiści, jaką otoczyła przybyszów okoliczna ludność ruska.

Oto cały szereg faktów, charakteryzujących rozpaczliwą wprost sytuację polskości na Kresach. Są one **pozbawione prawie całkowicie polskich sił nauczycielskich**, przeto oddziaływanie państwowej szkoły powszechnej na ludność miejscową w polskim duchu obywatelskim jest minimalne, **raczej dzieje się zupełnie przeciwnie.**

Kultura polska i katolicka chyli się tam do upadku i nie może być inaczej, jeżeli zdarzają się na porządku dziennym takie fakty, jak np. **niemożność założenia w jednem z miasteczek Polesia ochronki katolickiej, pomimo trzyletnich starań, prowadzonych przez samą Rodziewiczównę.** Starania tę spotkały się z takiemi trudnościami, że trzeba było wyrzec się podobnego zamiaru... w niepodległej Polsce, jak niegdyś pod panowaniem wschodniego despoty.

Czy nie pali waszego czoła wstyd, wy, „jedyni twórcy Niepodległości“, za jakich się uważacie, że **stworzyliście taką Polskę — macochę dla Polaków, zamieszkałych z dziada pradziada na tej ziemi, której polskości bronili oni przed rusyfikacyjną działalnością zaborcy przez długi okres niewoli, z narażenem własnego życia i pod grozą utraty dóbr materjalnych?**

Szczególnie w **Małopolsce** odbywa się **systematyczne niszczenie polskiego szkolnictwa. Sądy są zażydzone i zruszczone**, wobec czego wymiar sprawiedliwości dla ludności polskiej jest utrudniony. Nastał ucisk ze strony specjalnie dobranej administracji, wprost terror, który utrącił działalność wielu polskich organizacyj narodowych, niszcząc wszelką pracę polską, godząc przez to pośrednio w istotę samego Państwa Polskiego.

Dlaczego na G. Śląsku Niemcy rosną w siłę?

Odpowiedź na to pytanie daje katowicka „Polonja“ w Nr. 2016, pisząc:

„Jeśli Niemcy stanowią tak silny i zwarty obóz, jeśli odnoszą sukcesy wyborcze, zawdzięczają to jedynie i **wyłącznie sanacji**. Ona ich scementowała, ona z nich zrobiła skałę spiżową.

Obóz sanacji moralnej pozbawiony jest doszczętnie ducha obywatelskiego, wybierając sobie Śląsk, jako teren swych specjalnych eksperymentów, bo nie zastanawia się ani na chwilę, gdy dochodzi w swych działaniach do konfliktu pomiędzy swym interesem partyjnym a interesem Państwa, stawiając swój **interes partyjny powyżej interesu Państwa. Polityka sanacyjna na Śląsku sprawiła ogromne** spustoszenie i stanowi jedno nieprzerwane pasmo zbrodni przeciw interesom Państwa i narodu. **Berlin** zaoszczędza sobie wiele pieniędzy i wysiłków na Śląsku polskim, bo w jego propagandzie skutecznie wyręcza go sanacja, a czyni to **daleko** lepiej, **niż płatni jego agenci.**

Wybory śląskie zwróciły uwagę społeczeństwa na Śląsk.

Wszyscy widzą, że źle się tu dzieje. W oczach całego narodu giną tu **pierwszorzędne interesy narodu i Państwa.** Sprawcy tego pomniejszania Polski **na Śląsku są znani. Cały naród zawołać powinien** pod adresem sanatorów: Hands off od Śląska! **Precz z łapami sanacyjnemi z Piastowskiej Ziemi!“**

Ukarany oszczerca sanacyjny.

Wskutek skargi prezesa p. **Wincentego Witosa**, odbyła się w dniu 27 maja b. r. w Sądzie powiatowym w **Chrzanowie rozprawa karna przeciw oskarżonemu Józefowi Piekarczykowi**, praktykantowi lasowemu z Babic, **płatnemu, zawodowemu agitatorowi sanacyjnemu, o oszczerstwo, popełnione przez to, że na zebraniu w Kółku Rolniczem w Babicach** twierdził, iż p. Witos w czasie urzędowania, jako Prezes Rady Ministrów, kradł państwowe pieniądze i kupował sobie za nie majątki.

Na rozprawie przyznał oskarżony Piekarczyk, że oszczerstwa takie powtarzał, usprawiedliwiał się zaś tem, że **tak go pouczyli ci, którzy mu płacili za agitację za Blokiem Bezpartyjnym i kazali mu z takimi oszczerstwami drukowane ulotki rozrzucać.** Na pytanie sędziego, czy może przeprowadzić dowód prawdy, że zarzuty czynione p. Witosowi są uzasadnione, oświadczył, że **dowodu prawdy nie przeprowadzi, bo żadnych dowodów nie ma.**

Po przesłuchaniu świadków i przemówieniu **adwokata Dr. Piotra Marczaka**, jako pełnomocnika oskarżyciela prywatnego p. Witosa i po wygłoszeniu obrony przez **Dr. Winklera**, który ubolewał, że jego klijent dał się użyć za narzędzie do karygodnego czynu, **Sąd ogłosił wyrok, zasądzający Piekarczyka za oszczerstwo z § 487 i 491 k. k. na karę aresztu przez jeden miesiąc i na zapłacenie oskarżycielowi kosztów w kwocie 60 zł.** Oskarżony wyrok przyjął, wyrażając żal, że dał się obałamucić ludziom wpływowym, na wiarę niezasługującym.

Opłaciło się!

Jednym z pierwszych chadeków, który przeszedł do jedynki był poseł **Mianowski**. Tenże został mianowany prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, co bardzo dobrze wpłynie na kieszeń.

Opłaciło się, podobnie jak posłowi **Byrce**, który został takimż prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie.

W Polsce popłaca zmiana przekonań w myśl za sady: „Iść tam, gdzie się z komina kurzy, gdzie koryto pełne“.

Gminy zbiorowe w Małopolsce.

(Dokończenie).

Jak już wyjaśniliśmy (w numerze 20 „Piasta“ z 18 maja b. r.) **rząd** opierając się na ustawie z 22-go września 1922 r. Nr. 86, poz. 770 Dz. Ustaw **przeprowadza przymusowe łączenie gmin w Małopolsce, tworząc faktycznie, choć nie formalnie gminy zbiorowe. Te gminy zbiorowe są pogorszeniem jeszcze typu gmin zbiorowych w b. zaborze rosyjskim, bo w tych ostatnich poszczególne wsi, wchodzące w skład gmin zbiorowych, zachowały bodaj jakie takie znaczenie prawne i administracyjne, tworzą one „gromady“, mające** lokalny **samorząd** w sprawach majątku wsi, czyli gromady, **mające swych sołtysów**, których kontroluje zebranie gromadzkie.

W gminach zbiorowych tworzonych w Małopolsce — **pojedyncze wsi zatracają zupełnie swą odrębność prawną i majątkową, tracą wszelki samorząd, nie mają swych organów dla spraw miejscowych czyli sołtysów.** Jednem słowem przyzwyczajone do samorządu wsi, wsi te **cofają się wstecz** nawet poniżej wsi b. zaboru rosyjskiego, które pełnego samorządu **nie mają.**

Czy ustawa z 1922 roku miała na celu przymusowe tworzenie takich zbiorowych gmin w Małopolsce i czy takie bezwzględne prawo dała ministrowi spraw wewnętrznych?

Opierając się na dokładnem brzmieniu ustawy i wszystkich jej w tej mierze postanowieniach — należy stwierdzić, że **nie.**

O ile bowiem co do b. zaboru rosyjskiego prawo zmiany granic (zbiorowych) wiejskich, znoszenia ich i tworzenia nowych — nadane jest ministrowi bezwarunkowo, to o ile chodzi o b. zabór austrjacki prawo uzależnione jest od **wielu warunków.**

Ustawa w art. 1. wyraźnie postanawia, że w stosunku do tych gmin (b. zaboru austrjackiego) prawo powyższe przysługuje ministrowi spraw wewnętrznych. 1) w tych wszystkich wypadkach, gdy zmiany, o których wyżej mowa — **nie mają nastąpić w drodze dobrowolnego porozumienia się** między gminami, stosownie do § 2 i 4 ustawy gminnej (z 12 sierpnia 1866 roku Nr. 19 Dz. U. kraj.).

2) upoważnienie to **nie uprawnia ministra do tworzenia gmin zbiorowych.**

Nadto art. 2 i 3 ustawy z 1922 zastrzegają, że zmiany te mogą nastąpić **po wysłuchaniu opinji zainteresowanych ciał samorządowych** oraz że zarządy gmin winny zawrzeć **umowę w przedmiocie majątku i długów** łączonych wsi — a jeśli porozumienie nie dojdzie do skutku, rostrzyga o tem właściwy wydział powiatowy.

W świetle tych postanowień niewątpliwem jest, że ustawa miała na celu przeprowadzenie zmian **w wypadkach wyjątkowych i pod określonymi warunkami** i zastrzega wyraźnie, że ustawa nie może być w ręku rządu instrumentem do tworzenia gmin zbiorowych.

Ustawa z 1922 roku przewiduje zatem, że zmiany granic gmin, znoszenie ich i tworzenie nowych, może rząd przeprowadzić, **gdy zmiany te nie mogą nastąpić w drodze dobrowolnego porozumienia stosownie do § 2 i 4 ustawy gminnej z 1866 roku.** Paragrafy te zaś postanawiają, że gminy mogą się łączyć (więc dobrowolnie) **za przyzwoleniem Rady powiatowej,** winny jednak **poprzednio zawrzeć umowę co do posiadania i użytkowania swej własności, tudzież swych zakładów i funduszów.**

Wynika z tego, że i na podstawie ustawy z 1922 roku, że połączenie gmin drogą rozporządzenia ministra może nastąpić wówczas, gdy gminy w zasadzie chcą się połączyć, jednak nie mogą dojść do porozumienia co do własności, zakładów i funduszów gminnych, a rada powiatowa na połączenie się zgadza.

Art. 2 i 3 ustawy z roku 1922 jak już wspomniano wymagają wysłuchania opinji interesowanych ciał samorządowych (rad gminnych, rady powiatowej) i zastrzegają, że jeśli umowa w przedmiocie majątku gmin nie przyjdzie do skutku — rozstrzyga właściwy wydział powiatowy.

Tymczasem, jakże w praktyce obecnej odbywa się łączenie gmin? Widocznie pod natchnieniem z góry, starostowie wydają okólniki do gmin, aby powzięły uchwały o złączeniu się, a gdy gminy protestują — starosta korzystając z tego, że nie ma ani Rad powiatowych, ani Wydziału powiatowego, że jako komisarz zastępuje oba te ciała, nie zważając na protesty gmin — wydaje decyzję o połączeniu gmin, nie czekając na zawarcie umowy w przedmiocie majątku gmin, przedkłada sprawę Województwu, a to Ministerstwu, które wydaje rozporządzenie.

Z całego szeregu powiatów ludność żali się na te procedury, gorliwi starostowie wykazują szczególną energje w tem „łączeniu“ gmin, jak np. w powiecie limanowskim, gdzie połączono dwie wielkie gminy Słopnice Królewskie i Szlacheckie, liczące każda po 2.000 mieszkańców, gdzie łączy się na gwałt gminy Rzeki - Lipie - Sadek, Kostrze — Ryje i Jodłownik, w powiecie bocheńskim (gminy Chrość - Staniątki — Podborze), w powiecie ropczyckim itd. **Że jest to akcja, podyktowana z góry — przykładem** jest starosta ropczycki, który do delegacji gmin proszących, aby dał spokój temu łączeniu, oświadczył, że musi „to robić“, boby dostał „nosa“ z Województwa.

Starosta limanowski jest tak pomysłowy, że połączywszy przymusowo obie gminy Słopnice — stawia następnie gminy te innym jako przykład dobrowolnego połączenia się!

Tak to z wyjątkowego upoważnienia robi się regułę, zamiast stosować prawo tam, gdzie zachodzą może istotne warunki, np. zbyt mała wieś, skromne środki budżetowe, łączy się nawet największe gminy, przyczem nie małą rolę odgrywają uboczne względy polityczne, bo przy tej sposobności rozwiązuje się rady gminne, „spławia“ się wójtów piastowców i mianuje ulubionych dziś „komisarzy“, czyli tymczasowych kierowników, posłuszne narzędzia starościńskiej woli.

Tak to bez ustawy o gminach zbiorowych, a nawet wbrew ustawie z roku 1922 — wprowadza się za rządów dyktatury gminy zbiorowe w Małopolsce!

Wł. Kr.

„Wyrozumiałość“ naszych władz podatkowych!

Tadeusz Tęczar, gospodarz z Niewodny, powiat Strzyżów, **zalegał z podatkiem drogowym aż 9 zł. 29 groszy.**

Po tę należytość zjawiła się u niego liczna komisja w asystencji aż trzech policjantów, egzekutor, przedstawiciel gminy, furmanka i t. d., a ponieważ nazwany nie mógł na poczekaniu znaleźć gotówką 9 złotych — przeto zabrano mu świnię, za którą nazwany przed dwoma miesiącami zapłacił 100 złotych. W chwili zajęcia wartała **conajmniej 150 złotych.** Zabrano mu tę sztukę i sprzedano (niby na licytacji) w sąsiedniej wsi Wiśniowy za **50 zł. — Dotąd właściciel nie otrzymał żadnego zwrotu.**

To jest **niszczenie płatnika** — wszak na 9 zł. można było śmiało zabrać 3 kury. **Taką oto opiekę ma chłop pod rządami sanacji — za 9 zł. zapłacił 150 zł.** Rzeczywiście „praca twórcza“.

Smutne „dożynki“.

Pisma doniosły, że p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjedzie do Krakowa na uroczystość dożynek w sierpniu b. r., że na obchód ten przybędą z całego kraju liczne delegacje włościańskie i t. d.

Nie doniesiono, kto te „dożynki“ będzie urządzał, kto poniesie koszta tego „obchodu“, kto pokryje koszta tych „licznych“ delegacyj włościańskich „z całego kraju“.

Że nie pokryją ich ci włościanie, którzy na dożynki te mają przybyć — jest pewnem, bo czyż chłopi mają dziś choćby drobne oszczędności na przejazdy i uroczystości? Wielcy zaś rolnicy, którzy również skarżą się na bankructwo z powodu kryzysu rolniczego — nie będą skorzy do wydawania pieniędzy na podróże delegacyj włościańskich!

A z czemże przyjdą chłopi na te dożynki. Chyba ze straszną nędzą, która dziś gnębi wieś.

Nastały takie czasy dla rolnictwa, że nawet urodzaj staje się „klęską“, bo im lepszy urodzaj, tem większy spadek cen na zboże, którego ceny spadły do niebywałych nigdy granic 10 zł. za 1 metr w wielu okolicach Państwa.

Zboże za bezcen, mające wartość trzeciej części kosztów produkcji 1 metra, przeciążenie podatkami różnego rodzaju, prawdziwym „haraczem“ ogniowym, zadłużenie lichwiarskie, brak wszelkiego kredytu — a w dodatku groza nowego kryzysu budowlanego, zaznaczający się spadek cen trzody i bydła — to zaiste obraz dzisiejszej wsi, który chyba nie usposabia do wesołych „dożynek“.

Czy w takiem położeniu będą rolnicy tańczyć, udając wesołość — czy będą kłamać przed Zwierzchnikiem Państwa, że jest dobrze, że „jest byczo“, jak mawiał min. Składkowski.

Chyba, że przyjdą nie na tańce i muzyki — a przedstawić swą nędzę i swoje bóle, że p. Prezydent wysłucha i przekona się, że nie jest tak dobrze, jak różni prezesi, dobrze płatni, Towarzystw rolniczych przedstawić usiłują, że położy kres tym paradom, które są w rażącej sprzeczności z katastrofalnem położeniem wsi i powoła rząd, który nie będzie prowadził wojny z przedstawicielstwem narodu i przeszkadzał uchwaleniu różnych pożytecznych i koniecznych ustaw.

Widocznie tym panom i prezesom, którzy chcą urządzać w takich czasach dożynki dobrze się wiedzie, widocznie są pieniądze na parady, ale niema ich na poratowanie biedy chłopskiej!

A może znowu zbliżają się wybory i zacznie się „pamuła“ dla „wybranych“?

Ale ci, którzy takiemi paradami chcą „łapać“ dusze chłopskie — zapominają, że p. Prezydent ma być Prezydentem całej Rzeczypospolitej, wszystkich obywateli — a nie jednej partji sanacyjnej — i wielką krzywdę wyrządzają Głowie Państwa i Majestatowi Rzeczypospolitej ci, którzy chcieliby pod osłoną tego Majestatu uprawiać lichą partyjną politykę.

Dobrze jest, że p. Prezydent chce zetknąć się z narodem, ale niech zobaczy prawdę, niech widzi tę dziś zgnębioną, biedną, wynędzniałą wieś w jej prawdziwej postaci — niech od tej wsi dowie się, co ją boli i kto ją gnębi.

Zaprawdę nie pora na dożynki, a czas zabrać się do pracy, do zrobienia porządku w gospodarce państwowej, do ratowania wsi i rolnictwa przed ostatecznym upadkiem!

Maciej Siekiera.

Czego jeszcze nie wymyślą?

Starostwo w Tarnowie rozesłało następujące wezwanie do wszystkich gmin w powiecie:

„Po myśli rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 stycznia 1928 Dz. U. R. P. Nr. 4 o powszechnym obowiązku wojskowym, Powiatowe związki komunalne powołane zostały do pokrywania wydatków, związanych z utrzymaniem lokali i dostarczania inwentarza, w których odbywa się pobór, względnie przegląd poborowych.

Powyższe wydatki rozłożone być mają na związki komunalne niższego rzędu w stosunku w poborze uczestniczące.

Koszty utrzymania lokali i inwentarza za rok 1928 i 1929 wynoszą kwotę zł. 5.008·86. Liczba uczestniczących w poborze z całego powiatu za rok 1928 i 1929 wynosi 4.193, a zatem na każdego uczestniczącego w poborze wypada z tytułu powyższego kwota 1 zł. 19 gr.

W związku z tem Tymczasowy Wydział Powiatowy orzeka w myśl paragrafu 17 rozp., że na tamtejszą gminę (Skrzyszów) przypada kwota 92 zł. 90 gr. za 77 osób, uczestniczących w poborze w roku 1928, 1929.

Powyższą należytość należy przekazać Kasie Powiatowej w Tarnowie w 14 dniach“.

Do czego doprowadziła polityka Ludu Kat Ks. Czuja, Madeja i ich przyjaciół.

Arcykatolicki **„Czas“** zamieszcza w Nr. 118 artykuł pod tytułem: „Duchowieństwo, a polityczny ruch ludowy“, który tak rozpoczyna:

„Każdego katolika, myślącego o przyszłości Kościoła, szczególnie każdego przedstawiciela stanu duchownego, musi zastanowić charakterystyczny, a zarazem tak paradoksalny fakt, iż cały polityczny ruch ludowy naszej wsi, znany ze swych uczuć religijnych i silnego tradycyjnego przywiązania do religji i Kościoła — jest zwrócony właśnie przeciwko Kościołowi jak i religji, walcząc z katolicyzmem w swych różnych odcieniach w sposób więcej lub mniej zaciekły, jawny lub ukryty. Rezultatem tego stanu rzeczy jest postępująca z każdym rokiem izolacja (odosobnienie) polityczna duchowieństwa na wsi, kurczenie się wpływów politycznych księdza i ograniczenie ich w wielu wypadkach tylko do pewnej liczby kobiet. W niejednym ośrodku miejskim wpływy duchowieństwa są silniejsze, niż w wielu parafjach wiejskich. Tak naszkicowany obraz nie jest odbiciem stosunków we wszystkich dzielnicach Polski, szczególnie zachodnich (Śląsk, Pomorze). Niemniej będzie prawdziwy dla pozostałej części Polski“.

Do tego doprowadziła polityka „Ludu Katolickiego“ i takich kapłanów, jak ks. Czuj, ks. Madej, którzy jużto dla pognębienia „Piasta“, jużto dla korzyści osobistych, czy też z tchórzostwa, wysługują się wrogom religji i Kościoła katolickiego.

Czyżby w przeciwnym razie księża ci zasiadali na jednej ławie z Polakiewiczem, Kościałkowskim, Gwiżdżem, którzy gwiżdżą na nich i na Kościół?

Park narodowy a wilanowski dywan.

Z PODHALA.

Szerzy się po Podhalu wiadomość, że majątek panów Uznańskich Szaflary — Murzasichle ma być wkrótce sprzedany Państwu na park narodowy za jakąś nieprawdopodobnie wysoką kwotę 8-miu czy dziewięciu miljonów złotych. Na wszelki wypadek pragnę nad tą sprawą wypowiedzieć kilka krytycznych uwag.

Majątek ten, stanowiący dawniej część królewszczyzny, został po wojnach Napoleońskich **za marną kwotę 6000 guldenów monety konwencyjnej sprzedany adwokatowi z Tarnowa Tomaszowi Uznańskiemu**; rząd bowiem austrjacki, znajdując się w stanie bankructwa, wysprzedawał za byle co bogatą zdobycz w zabranych królewszczyznach. Przez długie lata właściciele tej majętności zadawalali się skromnymi dochodami, dopiero gdy do Zakopanego doprowadzono kolej, gdy wybudowano drogę do Morskiego Oka i Zakopane rozwinęło się w pierwszorzędne uzdrowisko, lasy dóbr szaflarskich nabrały znacznej wartości i właściciele poczuli się bogatymi ludźmi. Razem z majątkiem wzrosła i ambicja i panowie Uznańscy poczęli się wpychać do arystokracji. Mimo niezbyt dawne szlachectwo, sprawili sobie bajeczne drzewo genealogiczne i pokupowali na dworze austrjackim tytuły szambelańskie, a choć nigdy nie byli powoływani przez Franciszka Józefa do otwierania drzwi na Burgu, nawet do wychodka, to przecież za sutą opłatę mieli prawo noszenia złoconych kluczów przy frakach.

Ale podtrzymywanie jaśniepaństwa i w dodatku **uporczywe procesy rodzinne i z ludnością uprawnioną do korzystania z serwitutów,** dużo kosztują, to też pp. Uznańscy zabrali się gruntownie do spieniężenia swych lasów. Wywieźli w świat kupcy cały zapas starych smreków i jodeł, a i młode smreczki wyjechały do niemieckich fabryk na papier. Dziś też żaden gazda nie kupi tam drzewa na naprawę chałupy czy stajni, ale co gorzej, **nawet uprawnieni do serwitutowego pobierania opału z lasów w Murzasichlu niedługo nie będą mieli poco tam jechać.**

Trzeba przyznać pp. Uznańskim szczególne zdolności, jakby je w krwi mieli — **w niszczeniu lasów.** Umieli zawsze wyzyskać chwilę, gdy władza nadzorcza miała jedno oko zamknięte, by przez jeden rok wyrąbać to, co było przeznaczone w planie na dwa lub trzy lata. Sami przecież nie mogliby tak łatwo uporać się z zapasami drzewa, dopiero gdy w lasach pojawił się kornik, stowarzyszyli się z tym szkodnikiem do wspólnej roboty, no i **wygolili Tatry na swem terytorjum do czysta.**

Genjalne przetworzenie całego drzewostanu na monetę, udało się pp. Uznańskim, mimo czuwania władz, tylko, że rezultat jest żałosny, bo niema ani lasu, ani pieniędzy. Nie pozostaje nic innego, jak sprzedać cały obszar poleśny. Jednak kto co da za zniszczony majątek, który dopiero za 60 lat mógłby dawać dochody? Wykombinowano więc, że jedynem wyjściem może być namówienie ludzi dobrej woli do utworzenia na tej przestrzeni parku narodowego. Wprawdzie materjał na ten cel jest nieco pośledni, bo pierwszorzędne stanowisko na rezerwaty i park narodowy w Tatrach, posiada właściwie tylko Fundacja Kórnicka, jakoto: halę przy Morskiem Oku, halę Pięciu Stawów, Roztokę z wodospadami Mickiewicza, dolinę Białego, Strzyżyska, Kościeliską z Krakowem, halę Pyszną, Łysanki, ale gdy przestrzenie te dostało już społeczeństwo polskie zadarmo, to właśnie może Rząd mieć rozrzutnie hojną rękę dla pp. Uznańskich. Jak zaś tam Rząd **radzić sobie będzie z chłopami, którzy w tym przyszłym parku mają prawa serwitutowe paszy i poboru opału,** to już nie będzie troską sprzedawców, którzy nareszcie odetchną od ciągłych swarów i procesów o te serwituty. Było tylko prędko wziąć pieniądze i popłacić zaległe podatki, długi hipoteczne, no i te niezliczone jeszcze protestowane weksle!

Zabiegi pp. Uznańskich bardzo energicznie popierają **lichwiarze różnych wyznań,** którzy wleźli w sprawy pp. Uznańskich, finansując — może niebacznie, ich procesy i różne spekulacje. Wspólnie więc skombinowano, że stworzenie parku narodowego w Tatrach jest konieczne, a cel tak olśniewający, że blaskiem swym powinien oślepić społeczeństwo, komisję szacunkową, Rząd, Naczelną Izbę kontroli i nikt nie zwróci uwagi na kilkakrotnie przepłaconą wartość majątku.

Jednak terytorjum, które ma być przedmiotem tej tranzakcji, to nie dywan wilanowski, który można było wywieźć zagranicę i na który był jakiś bajeczny amator nabywca, bo majątek Szaflary jest obecnie w zarządzie przymusowym, który nie dopuści do dalszego zniszczenia, no i nie znajdzie się żaden amator, którýby zaryzykował choćby trzecią część kwoty żądanej przez pp. Uznańskich. To też należy przyjąć za pewnik, że po roku pp. Uznańscy obniżą swą ofertę o połowę, a po dwóch latach zjadą z żądaniami jeszcze daleko niżej.

Z dywanem wilanowskim jest tylko to podobieństwo, że dywan ten ma ukrytą wadę w postaci dużej łaty i majątek Szaflary ma bardzo drażliwą łatę, której ukryć się nie da, bo serwituty na całej prawie przestrzeni przeszkadzają.

Dlatego też w interesie kilku wsi podhalańskich należy pragnąć, aby sprawa tej tranzakcji **z tajemniczych półmroków została wyprowadzona na światło dzienne,** ludność zainteresowana bowiem zawczasu pragnie wiedzieć, czy nie ulegną zlikwidowaniu jej prawa, a w razie konieczności, jak zostaną wynagrodzone straty.

Byłoby pożądane, aby park narodowy w dzisiejszych ciężkich dla Państwa czasach, powstał z ofiarności samego społeczeństwa, lecz przeciw samej myśli urzeczywistnienia tego kulturalnego celu, przy wydatnej pomocy Rządu nikt nic mieć nie może, chodzi jedynie o to, aby sprawa została przeprowadzona jasno i mądrze i bez krzywdy dla miejscowej ludności.

Sołtys.

Wiadomości z Polski i ze świata!

Niesłychana prowokacja Niemców.

W sobotę wieczorem patrol polskiej straży granicznej patrolujący granicę na prawym brzegu Wisły w okolicy **Opalenia na Pomorzu,** został **napadnięty przez niemiecką straż graniczną.** Polscy strażnicy we własnej obronie użyli broni, na co Niemcy zasypali patrol polski strzałami. W rezultacie został ciężko raniony przez Niemców oficer straży granicznej podkomisarz **Liskiewicz.** Liskiewicza oraz pozostałego przy nim innego oficera, komisarza **Biedrzyńskiego** Niemcy porwali ze sobą i wywieźli do Kwidzynia. Ranny Liskiewicz w drodze do Kwidzynia zmarł. Jak wykazało śledztwo napad ten niemiecka straż graniczna przygotowała planowo. Poseł Rzplitej Polskiej w Berlinie, złożył w niem. min. protest w tej sprawie, żądając zwolnienia natychmiastowego pozostałego przy życiu kom. Biedrzyńskiego, ukarania winnych, oraz całkowitego zadośćuczynienia. Pozatem wyłoniona zostanie specjalna komisja polsko-niemiecka, która przeprowadzi śledztwo w tej sprawie.

Demonstracje antipolskie w Kownie

Napady na polskie sklepy i instytucje.

Z Kowna donoszą, że 25 maja doszło tam do licznych demonstracyj antypolskich, urządzonych przez młodzież litewską. Na placu przed katedrą wygłoszone zostały przemówienia o wybitnie antypolskiej treści. Następnie pochód ruszył pod nowowybudowany gmach polskiego gimnazjum, gdzie mieści się również polskie towarzystwo „Podhodna“.

Inna grupa podeszła do polskiej księgarni, gdzie powybijano szyby wystawowe, zdemolowano urządzenia i podarto książki. Wybito również szyby w polskiej kawiarni, a grupa szaulisów wdarła się przemocą do redakcji „Dnia Kowieńskiego“ i zdemolowała lokal.

Litewski minister Spraw Zagr. Zaunius o stosunkach polsko-litewskich.

Minister Spraw Zagranicznych Litwy, Zaunius, przyjął wycieczkę wileńskich dziennikarzy żydowskich i udzielił im obszernego wywiadu. Wywiad poświęcony był przeważnie stosunkom polsko-litewskim.

W sprawie regularnego ruchu granicznego między Polską a Litwą minister oświadczył, że w takim ruchu Litwa nie jest zainteresowana. Jeżeli może być mowa o jakichkolwiek stratach wskutek zamknięcia granicy polsko-litewskiej, to dotyczy to tylko Polski, gdyż Litwa z tego powodu ekonomicznie nic nie ucierpiała.

— „Wątpię, — powiedział dalej p. Zaunius — czy nadszedł już czas na szerszy ruch graniczny między Polską i Litwą. Otwarcie granicy nam nic nie da. My przecież nie będziemy eksportowali do Polski bydła, gdyż Polska sama szuka na ten towar rynków zbytu“.

Na uwagę przedstawiciela amerykańskiego „Vorwartsu“ dr. Wejnreicha, że otwarcie granicy dałoby możność sprowadzenia do Litwy polskich wyrobów włókienniczych po znacznie tańszych cenach, gdyż obecnie sprowadzane są one przez Łotwę, minister Zaunius odparł, że jego zdaniem toby nie miało żadnego wpływu na zniżkę cen towarów importowanych z Polski, albowiem tańszą taryfę przewozową wykorzystaliby eksporterzy na swoją korzyść. Prócz tego, dodał p. minister, Litwa stara się zwiększyć swój eksport do Anglji, a w związku z tem musi też sprowadzać towary z Anglji.

Była też w końcu rozmowy poruszona sprawa wileńska. Minister w tej sprawie oświadczył:

— „Był to ogromny błąd ze strony inteligencji litewskiej, że opuściła Wilno i przyjechała do Kowna. Przez to ucierpiał rozwój kultury litewskiej w Wileńszczyźnie. Obecnie sytuacja pod tym względem uległa poprawie, gdyż są tam teraz szkoły litewskie“.

Naśladowca Wilhelma II.

Przed wojną słynne były mowy Wilusia i potrząsanie szablą, które sprowadziły wojnę światową. Zdawało się, że przykład Wilusia odstraszy od naśladownictwa; gdzie tam.

W ślady Wilusia wstąpił **Mussolini.** Dopiero we Florencji zachwycał się karabinami, mitraljezami, już znowu w Medjolanie wygłosił wojowniczą mowę, w której między innemi powiedział:

„Dziś naród włoski panuje nad swym losem. Jest to naród, którego wszystkie klasy społeczne są uzbrojone, od robotników do studentów, naród zbrojny, a więc gotowy do obrony swych praw.

Jesteśmy zupełnie pewni naszej przyszłości. W tym kierunku zwracamy całą naszą energję i wszystkie siły. Nigdy nie będziemy zaskoczeni przez wypadki. Nikt nie może wątpić w idealizm i szczery duch faszystowski narodu włoskiego, wśród którego istnieje milicja, złożona z ochotników i który jutro może wystawić całe bataljony, gotowe złożyć przysięgę, że będą w ciągu 10 lat walczyć za ojczyznę i sprawę.

Regime faszystowski wzbudza nietylko podziw, ale zazdrość, a nawet pewną obawę. Wyszliśmy z Wersalu ze zwycięstwem niekompletnem, lecz zwycięstwo to jest dotychczas w naszych rękach. Uległo ono zniekształceniu w protokółach dyplomatycznych, ale nie w naszych sercach.

Ażeby dowieść, że jesteśmy pewni przyszłości, tak bliższej, jak dalszej, wyznaczam spotkanie tutaj w dniu 28 października 1932 r., w którem rozpoczniemy drugie 10-lecie rewolucji faszystowskiej, do uczynienia z narodu włoskiego największego z narodów.

Kogo Pan Bóg chce ukarać tego zaślepia. Z przemówień Mussoliniego bucha pycha i zaślepienie, które zawsze sprowadzają upadek. Makaroniarze włoscy, którzy zgniłej Austrji nie mogli sprostać, mieliby wzbudzać obawę całego świata? — Wolne żarty.

VII. Zwyczajny Kongres P. S. L. „Piast“.

Stosownie do postanowień statutu organizacyjnego, a w szczególności art. 27, 28 i 29-go odbędzie się

VII. ZWYCZAJNY KONGRES POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO „PIAST“

w dniach 8 i 9-go czerwca 1930 r. w Krakowie w sali Stowarzyszeń robotniczych, przy ulicy Andrzeja Potockiego L. 11, I-sze piętro z następującym porządkiem dziennym:

1) **Otwarcie Kongresu — prezes Wincenty Witos**
2) **Powitanie uczestników Kongresu: — senator Andrzej Średniawski.**
3) **Referat polityczny — prezes Wincenty Witos**
4) **Dyskusja i uchwały.**
5) **Referat gospodarczy: senator prof. Dr Leon Marchlewski.**
6) **Dyskusja i uchwały.**
7) **Zmiana statutu (ewentualnie).**
8) **Wybór członków Rady Naczelnej.**
9) **Wnioski.**

Zamknięcie Kongresu.

Szczegółowy program obrad Kongresu wraz z zaproszeniem, został przesłany delegatom, uprawnionym do wzięcia udziału w obradach Kongresu w myśl art. 29 statutu organizacyjnego

Za Zarząd Główny P. S. L. „PIAST“
WINCENTY WITOS.

Z ruchu organizacyjnego.

Z powiatu brzeskiego.

Dnia 22 maja odbyło się w **Szczurowej** zgromadzenie obywateli, na którem przewodniczącym obrano **p. St. Nitę** ze Szczurowej, zastępcą **p. St. Cholewę**, naczelnika gminy Borzęcin, sekretarzem zaś **p. St. Haburę** z Rylowy.

Na zgromadzeniu tem, referat polityczny i gospodarczy wygłosił p. poseł **Brodacki**, a który to referat, trwający przeszło godzinę, zgromadzeni obywatele w liczbie około 500 osób wysłuchali w skupieniu, albowiem w referacie swoim p. poseł po omówieniu spraw politycznych, omówił także sposób gospodarki obecnego Rządu funduszami publicznemi, a który to sposób niestety zbyt często zasługuje na surową krytykę.

Po referacie poselskim zabierało głos w dyskusji jeszcze kilku mowców, a to p. **Klimaj** o potrzebie łączenia się chłopów, o rozwijaniu czytelnictwa i innych, **p. St. Cholewicki**, czy obecnie mamy konstytucję w Polmentem Państwa.

Wkońcu uchwalono szereg rezolucyj opozycyjnych, z których ostatnia wyraża votum zaufania dla stronnictwa i klubu „Piast“.

Należy mi jeszcze zaznaczyć, że na zgromadzeniu tem byli także obecni chłopi, którzy po przewrocie majowym w r. 1926 byli zwolennikami sanacji, a obecnie rozczarowani rządami sanacyjnemi oświadczają publicznie, że powracają do P. S. L., jak ów syn marnotrawny, co jest dowodem, że sanacja coraz więcej traci zaufanie w społeczeństwie, i że zgromadzenie to wykazało, że obywatele ze Szczurowy i z okolicznych wsi, są już uświadomieni politycznie, i prawie w 90% stoją silnie przy stronnictwie „Piast“, gdyż sporadyczne wyrwanie się jakiegoś tam przeciwnika, lub zwarjowanej na punkcie polityki „baby“, nie można traktować poważnie.

Stanisław Habura, sekretarz.

—o—

Wielki wiec „Piasta“ w pow. pilzneńskim.

Dnia 12 maja o godzinie pierwszej w południe odbył się wielki wiec stronnictwa „Piast“ w sali „Sokola“ **w Pilźnie**, na który przybyło około tysiąca osób, samych **chłopów** powiatu pilzneńskiego. Obrady zagaił prezes powiatowy p. Piróg. Do prezydjum powołano: na przewodniczącego p. **Piroga** z Borowej, jako zastępcę p. **Świętonia** z Głobikówki, sekretarzował podpisany. Po dokonanym wyborze, prezez **W. Witos** wygłosił świetny i obszerny referat o sytuacji politycznej i gospodarczej.

Po jego dwugodzinnem przemówieniu w dyskusji zabierali głos: pp. **Świetlik** z Pilzna, **Prokuski** z Grudna, **Świętoń** z Głobikówki, **Piróg** z Borowy, którzy krytykując mocno obecny stan rządzenia, który w tak straszliwy i ujemny sposób wpływa na położenie społeczeństwa, jakoteż całego Państwa, tak pod względem gospodarczo ekonomicznym, jakoteż pod względem moralnym.

Następnie zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucje „wierzchosławickie“ z 3 maja 1930. Na zakończenie zebrani uchwalili votum zaufania dla prezesa Wincentego Witosa i stronnictwa „Piast“, następnie odśpiewano pieśń „Gdy naród do boju“. **Stec Stanisław.**

—o—

Z Grybowskiego.

Dnia 21 maja 1930 r. odbył się wiec sprawozdawczy P. S. L. „Piast“ w **Ciężkowicach**, z udziałem posłów p. **Witosa** i p. **Madejczyka** na zebranie przybyli gospodarze z okolicznych wsi w liczbie około 500 osób.

Zebranie zagaił prezes pow. org. P. S. L. „Piast“ p. **Steinhof**, przedstawiając cel przybycia posłów. Na przewodniczącego zebrania powołano **Władysława Drogosia** z Kipsznej, na zastępcę **W. Stanucha**, jako sekretarza **Tomasza Słowińskiego** z Kąśny Górnej. (Obecny był komisarz starostwa).

Sprawy polityczne i gospodarcze wygłosił poseł Madejczyk na temat błędnej polityki rządowej, która prowadzi przy obecnym systemie rządzenia do katastrofalnego położenia wsi i kraju, mowa ta wywarła silne wrażenie u zebranych.

W dyskusji zbierali głos **Stanisław Skałoń** z Brzozowy oraz **Adam Gryboś** z **Wilczysk**, poruszając sprawy obecnej sytuacji wsi i nakładania kar na chłopów za rzekome przepisy przekroczenia policyjno-drogowe i sanitarne. Dalej zabrał głos p. Steinhof, poruszając sprawy organizacji powiatowej, wypowiadając się, jako chłopi zapatrzeni w swoje zagony mało doceniają organizacji i nieuświadamiają się politycznie, są wyzyskani pomimo ich liczebności i doprowadzeni do nędzy.

W końcu uchwalono odpowiednie rezolucje i wyrażono cześć dla prezesa Witosa i posła Madejczyka.

—o—

Zjazd z pow. pińczowskiego.

W niedzielę, dnia 1 czerwca b. r. odbył się **w Kazimierzy Wielkiej** w sali p. Kity zjazd delegatów P. S. L. „Piast“ z powiatu pińczowskiego.

Zjazd zagaił **prezes** Zarządu pow. **p. Bochnia**, powołując na wniosek zebranych do prezydjum p. **Czubałę** i p. **Ślaskiego**.

Sprawy polityczne i gospodarcze omówił p. redaktor **Eugenjusz Bielenin** z Krakowa i p. **Michał Grudzień** z Cla, poddając ostrej krytyce cały system sanacyjny, co zebrani przyjmowali oklaskami.

W dyskusji przemawiali: p: **Sitko** na temat połączenia stronnictw ludowych; p. **Piotr Pałka** w pięknem przemówieniu wskazywał jakiemi drogami ma iść praca organizacyjna w powiecie: p. **Mazur** na temat spraw programowych stronnictw: p. **Sambor** z Czarnocina i p. **Dąbkowski** o nastrojach panujących na wsi; p. **Jedynak** o **obronie** praw należnych ludowi; p. **Dziekan** o ucisku chłopów przez biurokrację.

Na szereg zapytań odpowiadali referenci.

Uchwalono **jednomyślnie** szereg opozycyjnych rezolucyj, a między innemi rezolucję, w której zebrani czynią odpowiedzialnemi za obecny ciężki stan gospodarczy rządy pomajowe z marsz. Piłsudskim.

Po dokonaniu wyboru nowego Zarządu pow., przewodniczący w pięknem przemówieniu zamknął zebranie, wśród okrzyków: Niech żyje „Piast“! niech żyje prezes Witos!

Należy nadmienić, że udział delegatów w Zjeździe był bardzo liczny. **Sekretarz.**

—o—

Z ruchu piastowego w Złoczowskiem.

Dnia 22 maja b. r. odbyło się zebranie delegatów „Piasta“ **w Rykowie**, pow. Złoczów, w domu **F. Nowaka**. Zebranie rozpoczęło o godzinie 3-ciej po południu. Przewodniczył **Irla Wojciech**, sekretarzował **Marcin Węglarz**. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej, oraz ostatnich wypadkach na terenie Sejmu i t. d. wygłosił p. **Andrzej Witos**. W dyskusji zabierało głos kilku uczestników. Narzekano na O. U. Z. w Tarnopolu, że nieodpowiednio i opieszale traktuje osadników przy udzielaniu pożyczek, że podania zalegają bez załatwienia do 8 miesięcy. Podnoszono konieczność **zjednoczenia ludu** w jeden wielki obóz.

Na końcu uchwalono podziękowanie prezesowi **Wincentemu Witosowi** za jego pracę wytrwałą dla dobra ludu i uchwalono rezolucje. Na tem zebranie późnym wieczorem zakończono. **Sekretarz.**

—o—

Powiat Brody.

Dnia 25 maja odbyło się zabranie w **Hucisku Brodzkiem**, powiat Brody, o godzinie 5 popołudniu w domu Bernackiego. Obecnych było 64. Przewodniczył **Pryczewski**, sekretarzował **Bękowski**.

Wszystkie sprawy, aktualne dla chłopów omówił **Witos Andrzej.** Przeciw sanacji i jej rządom wypowiedzieli się wszyscy. Uchwalono znane rezolucje. Wybrano komitet organizacyjny z 11 członków. Późno w nocy zakończono zebranie. **Sekretarz.**

—o—

Niefortunny występ X. posła Madeja.

Polska Agencja Telegraficzna szeroko rozpisała się o wiecu, jaki odbył się w Gdańsku, z okazji przyjazdu sanacyjnych posłów do Gdańska. Na wiecu tym, jak pisze PAT, miał przemawiać, miedzy innymi, ks. poseł Madej. O przemówieniu tem PAT pisze co następuje:

„Na prośbę przewodniczącego wiecu przemówił do zebranych poseł ks. Madej, potępiając ujawniające się próby rozbicia społeczeństwa polskiego w Gdańsku i podkreślając konieczność utrzymania jednolitego frontu całej ludności polskiej Wolnego Miasta. W drugiej części swego przemówienia poseł ks. Madej przedstawił ideologję marszałka Piłsudskeigo i jego działalność w imię odzyskania niepodległości polskiej, a obecnie dla stworzenia z Polski mocarstwa. Przemówienie swe ks. Madej zakończył okrzykiem na cześć marszałka Piłsudskiego, Rzeczypospolitej i Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego“.

Już swego czasu z okazji zjazdu sanacyjnego w Toruniu i przemówienia na tym zjeździe sanacyjnym posła ks. Madeja, jedno z pism pomorskich pisało, że **działalność polityczna na tym terenie sanatorom zwolenników nie przysporzy, ale zato katolikom wiele szkód przynosi.** Ot, rozpatrzmy wystąpienie ks. posła Madeja w Gdańsku. Wiadomo, iż na terenie Gdańska Polacy mieli jedną organizację, która reprezentowała ich nazewnątrz, a mianowicie t. zw. **Gminę Polską.** Niestety w ostatnich czasach w tej gminie Polskiej zaczęto wprowadzać politykę sanacyjną, a na czoło wysunał się, wspomagany przez sanatorów pos. **Moczyński**, znany ze swoich wystąpień przeciwreligijnych. Pos. Moczyński na zjeździe Polaków z zagranicy, odbytym w Warszawie, **wyraźnie wystąpił przeciw powołaniu do Zarządu Ks. Prymasa Hlonda.**

Ponieważ pos. Moczyński, urzędnik w Dyrekcji kolejowej, socjalista, — w oparciu o sanatorów, z których większość przybyła z innych stron Polski — zdołał opanować „Gminę“ w sposób niezupełnie zgodny z przepisami, bardzo poważna część obywateli zawiązała organizację pod nazwą **Katolicki Związek Polaków w Gdańsku**, który ma na celu przez propagandę i uświadomienie należyte skupić wszystkich Polaków po to, by w zupełnie legalny sposób przy najbliższych wyborach opanować Zarząd Gminy Polskiej w swoje ręce.

I oto ks. poseł Madej, na wiecu zwołanym przez zwolenników posła Moczyńskiego potępia tych, co rozbijają rzekomą jedność, czyli potępia tych, co nie chcą iść pod komendę socjalisty i co tworzą Katolicki Związek. Ksiądz katolicki do takiej roboty nie powinien przykładać ręki. Rozumiemy potrzebę jedności wśród Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Ale ta jedność była i dopiero rozbili ją ci, którzy przyszli i pomogli socjaliście Moczyńskiemu wybić się na reprezentanta Polaków-katolików w Gdańsku.

Ks. poseł Madej pojechał do Gdańska, by piętnować tych, co tworzą Katolicki Związek i poszedł głosić ideę marsz. Piłsudskiego.

Należy nadmienić, że wiec cały, jaki był w Gdańsku, był tylko jedną wielką demagogją. Bo cóż miały na cel uchwały, wzywające rząd polski, by uczynił silniejszy nacisk na rządy w Gdańsku, ewentualnie nawet przez Ligę Narodów, by władze gdańskie inaczej odniły się do Polaków? Żądanie słuszne, ale dlaczegóż to właśnie ks. Madej i inni posłowie, należący do Bloku rządowego, nie zrobią tego nacisku na swój rząd w Warszawie, tylko jadą aż do Gdańska, by stąd dopiero ten rząd wzywać do tego co zrobić powinien?! Czy to nie jest może demagogja godna Sanojcy czy innych posłów B. B., ale nie księdza katolickiego?! Zwłaszcza, że należy pamiętać, że cały ten wiec był zwołany po to, by wzmocnić pozycję socjalisty Moczyńskiego i jego zwolenników przeciw tym, którzy zawiązali tutaj Katolicki Związek Polaków w Gdańsku. Wstyd, by ksiądz katolicki dał się używać do agitacji przeciwko katolikom na rzecz socjalistów i wrogów Kościoła.

Gdańszczanin.

KRONIKA.

Czerwiec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
8 N.	**Zesłanie Ducha Św.**	3	42	8	15
9 P.	Świąteczny	3	41	8	16
10 W.	Małgorzaty	3	41	8	17
11 S.	*Such.* Barnaby	3	40	8	18
12 C.	Onufrego	3	40	8	19
13 P.	*Such.* Antoniego	3	40	8	19
14 S.	*Such.* Bazylego	3	40	8	20
15 N.	Wita i Modesta	3	40	8	20

MONOPOL SPIRYTUSOWY, A ŻYCIE LUDZKIE. Monopol spirytusowy zakaża spirytus denaturowany (do palenia) ostremi truciznami. Ludzie przez omyłkę, względnie z chciwości piją ten spirytus, wskutek czego zatruwają swój organizm. Wypadków zatrucia zdarza się wiele. Przed niedawnym czasem monter elektrowni w Jarocinie Müller, nie mogąc zdobyć wódki, napił się denaturatu. W godzinę później popadł w letarg, w którym pozostaje. Lekarze stracili nadzieję uratowania alkoholika.

ŚMIERĆ ZA 20 ZŁOTYCH. Niesłychaną zbrodnię popełnił we wsi Załuski pod Kościerzyną Juljan Żeliński. Oto doprowadzony do wściekłości tem, iż 4-letnia jego siostrzenica podarła banknot 20-złotowy, porwał siekierę i zarąbał dziecko wprost na miazgę. Potwornego mordercę aresztowano.

ŚMIERĆ LOTNIKA. Pod Słomnikami miała miejsce katastrofa lotnicza. Z powodu oberwania się skrzydeł samolotu, aparat runął wdół. Pilot, kapral Antoni Krzak poniósł śmierć na miejscu.

Zamiast wydawać pieniądze na luksusowe samochody dla różnych dygnitarzy, lepiejby pomyśleć o solidnych maszynach powietrznych, a gruchoty przeznaczyć na szmelc, bo coś tych katastrof zadużo!

POŻARY. We wsi **Tłuszcz** (pow. Radymin) spłonęło 37 budynków gospodarskich. We wsi **Tarków** (pow. Siedlce) spłaiło się 20 budynków. **W Młoszowej** (pow. Chrzanów) padł pastwą pożaru młyn, będąc własnością hr. Szembeka. — **W Lipnicy Wielkiej** pożar zniszczył zabudowania Stanisława Pniaczka.

Konkurs o nagrody dla wszystkich Czytelników!

Z kończącem się obecnie półroczem urządzamy dla wszystkich naszych Czytelników **konkurs o piękne nagrody na następujących warunkach:**

1) Każdy Czytelnik, mający zapłaconą prenumeratę do końca obecnego roku, a pragnący wziąć udział w konkursie, zjedna nam przynajmniej jednego nowego prenumeratora.
2) Czytelnicy, którzy mają zapłaconą prenumeratę tylko do półrocza, zostaną dopuszczeni do losowania o nagrody, jeżeli do dnia 1-go lipca b. r. odnowią prenumeratę na drugie półrocze w kwocie 5 złotych.
3) Czytelnicy, którzy mają częściowo zapłaconą prenumeratę na II-gie półrocze — zostaną dopuszczeni do losowania, jeżeli do dnia 1-go lipca b. r. wpłacą resztującą należytość za drugie półrocze.
4) Za każdego nowo zjednanego Czytelnika otrzymuje się jeden los.

W dzisiejszym numerze otrzyma każdy z naszych Czytelników czek P. K. O. z oznaczeniem numeru do losowania. Każdy, który wypełnił warunki konkursu, powinien zachować dobrze do czasu ogłoszenia wyniku losowania numer czeku, który jest jego numerem.

Na nagrody przeznacza Redakcja szereg cennych przedmiotów, jak: sieczkarnie, pługi, maszynę do szycia, kilka sztuk płótna, zegarki, brzytwy, kosy, instrumenty muzyczne, przybory sportowe, książki powieściowe, obrazy i t. p.

Pozatem Czytelnik nasz, zjednując nam nowych Czytelników, spełnia obowiązek ludowca i piastowca, przyczyniając się w ten sposób do wzmocnienia znaczenia ludu wiejskiego i złączonego z tem wywalczenia słusznych praw należnych chłopu polskiemu.

Dlatego nie wątpimy, że każdy z Was obowiązek ten spełni. WYDAWNICTWO.

Zwycięstwo postępu a my.

Ludzkość w rozwoju swy mczyni zadziwiające postępy. Odległość jest dziś fraszką, samoloty kpią sobie z wielkich przestrzeni, które przebywają w ciągu kilkunastu godzin. W dniu imienin marszałka Piłsudskiego złożył telefonicznie życzenia poseł nasz w Argentynie (Ameryka Południowa), słyszało się go tak wyraźnie, jakby był odległy tylko o kilka kroków. Wspomnieć tu należy i o radjo odgrywającem tak doniosłą rolę kulturalną. Wieśniak nasz dowie się dzięki wynalazkowi wielu pożytecznych rzeczy z dziedziny uprawy roślin, hodowli, czy też gospodarstwa nabiałowego. Zagranica od lat już stosowane są na wsi liczne udoskonalenia techniczne, wszędzie tam pracę rak stopniowo wypierają maszyny rolnicze, jako tańsze, dokładniejsze i szybciej pracujące, wydaje się, że dziś chyba niema już ludzi tak zacofanych, by mieli wyrzekać się zdobyczy technicznych i trzymać się sposobów, z których korzystano w odległych wiekach. Są jednak, niestety, i tacy. Mówię tu o tych kmieciach, którzy nadal kryją swe domostwa słomą. Iluż ludzi zostało zrujnowanych przez pożary — szkoda doprawdy o tem gadać. Wiemy przecież doskonale, że i przed wodą słoma niebardzo obroni. Wogóle niezrozumiały wprost jest fakt pokrywania domu tak słabym i łatwopalnym materjałem. Trzeba koniecznie iść za postępem czasu i kryć budynki **blachą cynkową.** Taki dach nie przepuści ognia ani wody, kosztuje naturalnie drożej nieco, niż słoma, której każdy wieśniak ma wbród, lepiej jednak wydać raz niewieką sumkę, niż cały dobytek strawić w ogniu. 225 j.

Humor.

TELEGRAM.

Uczeń, otrzymawszy złe świadectwo w obawie zawiadamia brata:

„Przepadłem. przygotuj na to ojca“.

Otrzymuje odpowiedź:

„Ojciec przygotowany — przygotuj siebie“.

GODŁO.

Pewien krawiec wywiesił jabłko jako godło. Na zapytanie dlaczego wybrał to godło odpowiada:

— Jakto dlaczego? Przecież jabłko zawdzięcza krawiectwo swoje istnienie. Niech panu przypomni sobie Adama w raju!

W OGRODZIE BOTANICZNYM.

Pewien gość zwiedzający ogród botaniczny pyta stróża:

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, do jakiej rodziny należy ta dziwna roślina?

— Do jakiej rodziny! Do żadnej. I ta roślina i cały park należy do miasta!

Obowiązkiem każdego piastowca jest zjednywać nowych czytelników!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 150 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy kolorowy i na ostatnie stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.